Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 27-VI-51 A

Nr 176 (1806)
ROK VI.

ŚRODA

Stolica wita małżonków Joliot-Curie

WARSZAWA. — Dnia 26 bm. przybył do Warszawy przewodniczący Światowej Rady Pokoju, laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju, światowej sławy uczony, prof. Fryderyk Joliot-Curie wraz z małżonką, wielką uczoną Ireną Joliot-Curie, córką Marii Curie-Skłodowskiej.

Na Dworcu Głównym w Warszawie znakomitych gości witali m. in.: prof. Jan Dembowski, prof. Leopold Infeld, min. Adam Rapacki, pos. Jerzy Albrecht i inni.

Udekorowany barwami narodowymi polskimi i francuskimi oraz błękitnymi barwami pokoju peron Dworca Głównego, jak również plac przed dworcem, zapełniły rzesze ludności Stolicy, które przyjęły opuszczających pociąg gości francuskich entuzjastycznymi okrzykami w języku polskim i francuskim, na cześć pokoju i nauki w walce o pokój. Długo trwały owacje na cześć Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i chorążego pokoju — Józefa Stalina. Delegacje młodzieży wręczyły znakomitym uczonym wiązanki kwiatów.

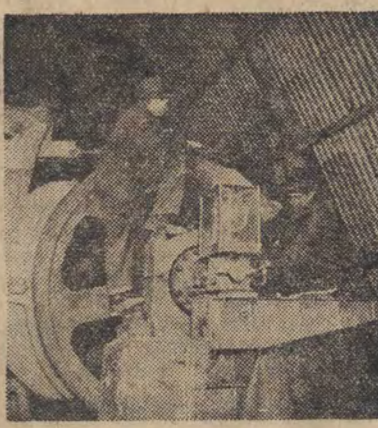
Goście francuscy zwiedzili w w dniu 26 bm. Warszawę, wyrażając podziw dla nadzwyczaj szybkiej odbudowy stolicy Polski.

Delegacja ZSRR opuściła Paryż

PARYŻ. — 25 czerwca odleciała z Paryża delegacja radziecka z wiceministrem spraw zagranicznych Gromyko na czele, która brała udział w konferencji wstępnej zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Na lotnisku Orly delegację żegnali ambasador ZSRR we Francji Pawłow i członkowie ambasady. Przybył również na pożegnanie delegacji kierownik oddziału europejskiego francuskiego MSZ Seydoux.

ROSNĄ BUDOWLE SOCJALIZMU.



Rozbudowa huty „Kościuszko" postępuje szybko naprzód.
Na zdjęciu — montaż windy skipowej do wyciągania wózków z tworzywem dla wielkich pieców. Montują: mistrz montażowy R. Tomik i mistrz maszynowni przy wielkim piecu „B" W. Hagen.



W Wierzbicy koło Radomia powstaje nowoczesna cementownia. Projekty budowy hal sporządzają nasi inżynierowie przy pomocy inżynierów leningradzkich. Maszyny dostarcza Związek Radziecki.
Na zdjęciu — brygada Stanisława Masełki przy skręcaniu umocnień do pierścienia obrotowego pieca.
Foto CAF

Co na to podżegacze?

Opinia świata

przyjęła z entuzjazmem

propozycje Malika w sprawie pokojowego uregulowania konfliktu w Korei

Na łamach „Prawdy" ukazał się artykuł pt. „O pokojowe rozwiązanie konfliktu koreańskiego", w którym czytamy m. in.:

W swym niezmiennym dążeniu do utrzymania i utrwalenia pokoju i współpracy międzynarodowej, naród radziecki zawsze wypowiadał się i nadal wypowiada się za pokojowym uregulowaniem konfliktu zbrojnego w Korei, za usunięciem przyczyn, wywołujących napiętą sytuację międzynarodową. Ludzie radzieccy są głęboko przekonani, że istnieją wszelkie możliwości pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej. Na tego rodzaju możliwość wskazał m. in. przedstawiciel radziecki w Organizacji Narodów Zjednoczonych, J. Malik.

Propozycja zawarta w przemówieniu radiowym J. Malika przyjęta została przez opinię światową z głębokim zainteresowaniem i cieszy się poparciem kół demokratycznych wszystkich krajów. Gazeta francuska **„LIBERATION"** pisze, że **„Cała odpowiedzialność za dalsze bezsensowne mordowanie ludzi spadnie na tych, którzy raz jeszcze odrzucą rozsądną i lojalną propozycję, zmierzającą do położenia kresu konfliktowi koreańskiemu. Niechaj nastanie pokój, którego tak gorąco pragną narody. Któż nie rozumie, że jeśli zostanie wygrany pokój w Korei, będzie on tym samym wygrany na całym świecie".**

Nawet konserwatywna prasa burżuazyjna ocenia pozytywnie propozycję J. Malika. Tak np. londyński **„TIMES"** pisze, że **„Wystąpienie to traktowane jest w szerokich kołach jako poważna propozycja, uczyniona mocarstwom, biorącym udział w wojnie na Korei".** Korespondent gazety **„SUNDAY CHRONICLE"** donosi z Nowego Jorku, że wysunięte w przemówieniu sugestie mogą **„posłużyć za podstawę do pertraktacji".**

Zaprzestanie działań wojennych i pokojowe uregulowanie konfliktu w Korei — czytamy w zakończeniu artykułu **„PRAWDY" — przyczyni się do usunięcia jednej z zasadniczych przyczyn obecnej napiętej sytuacji międzynarodowej. Jednocześnie zaś da ono narodowi koreańskiemu możność powrotu do pokojowego życia i samodzielnego regulowania swych spraw.**

Giełda reaguje...

NOWY JORK. — Po przemówieniu radiowym z dn. 23. 6. rb. przedstawiciela radzieckiego w ONZ — J. Malika, który wystąpił z propozycją zaprzestania działań wojennych w Korei i zawieszenia broni przy wzajemnym wycofaniu wojsk poza 38 równoleżnik — w Stanach Zjednoczonych zanotowano **gwałtowny spadek kursów akcji i cen na giełdach towarowych.**

W Nowym Jorku notowania akcji przemysłowych spadły od kilku centów do 5 dolarów. **Najbardziej obniżyły się kursy akcji towarzystw związanych z przemysłem wojennym, a więc akcje towarzystw naftowych, przemysłu lotniczego i stalowego.**

RZYM. — Korespondent waszyngtoński dziennika „Messagero" stwierdza, że wartość akcji na giełdzie nowojorskiej spadła w ciągu jednego dnia po przemówieniu radiowym Malika **o przeszło 2 miliardy dolarów.**

Państwo-wsi Wieś-Państwu

Dyrektor Centralnego Instytutu Rolnictwa, prof. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Mieczysław Birecki w rozmowie z przedstawicielem PAP omówił znaczenie pomocy Państwa dla wsi w różnych dziedzinach gospodarki rolnej.

Stale wzrastające rozdrobnienie gospodarstw oraz niska agrotechnika w okresie międzywojennym, spowodowana brakiem maszyn rolniczych, ciągników. wysokimi cenami nawozów sztucznych i ziarna kwalifikowanego, brakiem odpowiedniej troski ze strony państwa o drobnego wytwórcę — były przyczynami, że w ciągu 20 lat plony roślin uprawnych, jak również wydajność produkcji rolnej systematycznie obniżały się. W wyniku tego oczywiście obniżała się stopa życiowa olbrzymiej większości chłopów polskich, którzy w warunkach ustroju kapitalistycznego nie mieli żadnych perspektyw na jakąkolwiek poprawę sytuacji.

Perspektywy te otworzyła przed wsią i chłopami dopiero Polska Ludowa.

Dziś rolnictwo nasze dysponuje wielokrotnie większą ilością nowoczesnych maszyn rolniczych i ciągników, których wieś przedwojenna w ogóle nie znała. Co roku chłopi otrzymują coraz większe ilości nawozów sztucznych i ziarna odmianowego. Dzięki wspaniałemu rozwojowi budownictwa przemysłowego, w Planie 6-letnim wieś otrzyma jeszcze większe ilości maszyn rolniczych i traktorów, a ilość nawozów sztucznych wzrośnie w tym czasie prawie 10-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym.

Niezależnie od tego, Rząd Polski Ludowej przeznacza olbrzymie sumy na elektryfikację rolnictwa, dzięki czemu coraz więcej gospodarstw chłopskich otrzymuje światło elektryczne, które przyczynia się do zmiany dotychczasowych sposobów pracy, do zmiany warunków życia ludności wiejskiej.

Rolnictwo otrzymuje olbrzymią pomoc ze strony Państwa Ludowego. Aby postęp w rolnictwie był jeszcze szybszy, skuteczniejszy, potrzebne są ogromne nakłady inwestycyjne, Temu m. in. celowi służy Narodowa Pożyczka.

Dlatego też chłopi rozumiejąc doniosłe jej znaczenie dla rolnictwa, masowo subskrybują Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski.

Nagrody za twórczość dla dzieci i młodzieży

WARSZAWA. — Prezes Rady Ministrów przyznał na wniosek jury pod przewodnictwem wicemin. Sokorskiego z udziałem Zofii Nałkowskiej (Zw. Zaw. Literatów Polskich), Michała Byliny (Zw. Polskich Artystów Plastyków), Wawrzyńca Żuławskiego (Zw. Kompozytorów Polskich), przedstawicieli min. Oświaty i min. Kultury, Związku Młodzieży Polskiej i Związku Harcerstwa Polskiego oraz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci następujące nagrody za twórczość dla dzieci i młodzieży: **Helenie Bobińskiej** za całokształt twórczości literackiej, **Oldze Siemaszkowej** za całokształt twórczości plastycznej, **Annie Marii Klechniowskiej** za całokształt twórczości muzycznej.

Związkowcy NRD z wizytą w Polsce

WARSZAWA. — Dnia 26 bm. przybyła do Warszawy czteroosobowa delegacja związkowców Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na czele delegacji stoi współpracowniczka organu KC SED „Neues Deutschland" — Margot Pfannstiel.

Proces spiskowców w Budapeszcie

Wrogowie ustroju ludowego

i pospolici szmuglerzy waluty

Zeznania świadków odsłaniają oblicze moralne oskarżonych

BUDAPESZT — W dalszym ciągu procesu Groesza i jego wspólników odbywało się przesłuchiwanie świadków. Sąd przesłuchał 24 osoby. Zeznania świadków potwierdziły i uzupełniły obraz zbrodni grupy Groesza przeciwko narodowi węgierskiemu. Świadkowie mówili m. in. o kontaktach spiskowców z poselstwem USA i z niektórymi innymi poselstwami zagranicznymi w Budapeszcie.

Świadek Istvan Takacs, z zawodu lekarz, został wtajemniczony przez oskarżonego Farkasa w szczegóły spisku monarchistycznego. Świadek miał objąć po przewrocie stanowisko „burmistrza Budapesztu" i ze swej strony miał dobierać kandydatów na inne stanowiska w aparacie miejskim. Komisarzem policji w Budapeszcie miał zostać niejaki Pinter, który podjął się ponadto zorganizowania kadr policyjnych na prowincji z b. policjantów i żandarmów Horthy'ego. Świadek utrzymywał kontakt z kandydatem na „premiera" Friedrichem, który oświadczył mu, że arcybiskup Groesz zostanie „tymczasowym szefem państwa".

Świadek Agoston Halacs otrzymał zadanie dobierania ludzi do aparatu gospodarczego po przewrocie i opracował **plan zlikwidowania reformy rolnej. Plan ten przewidywał odebranie ziemi biednym chłopom, zlikwidowanie spółdzielczości produkcyjnej na wsi i zwrot gruntów obszarnikom.**

Świadek Sandor Balazsi, b. zawiadowca stacji kolejowej opowiada o działalności grupy sabotażowej, którą zorganizował na polecenie spiskowców. Grupa ta urządzała katastrofy kolejowe, ekspediowała towary w niewłaściwym kierunku, fałszowała normy pracy itd.

Świadek dr Karoly Gombos, kanonik, dyrektor kancelarii Groesza, potwierdza fakt, że **rozległe spekulacje walutowe były jednym ze źródeł dochodów spiskowców. Przez ręce świadka przewinęło się 200—300 tysięcy dolarów, otrzymanych z zagranicy.**

Również pozostali świadkowie — księża, zakonnicy i inni — potwierdzili fakty zbrodniczej działalności oskarżonych i uzupełniali je nowymi szczegółami.

Rozprawa trwa.

W ramach pomocy amerykańskiej Tito otrzymał 6 tys. kajdanek.

(z prasy)



NIEROZERWALNA PRZYJAŹŃ

Płyną depesze do premiera Cyrankiewicza

Dumne meldunki

o zwycięskim przebiegu subskrypcji

Społeczeństwo zdaje egzamin ofiarności i patriotyzmu

WARSZAWA. — Zakłady pracy i gromady, które zakończyły subskrypcję Pożyczki, w nadsyłanych depeszach z dumą zawiadamiają o tym premiera Józefa Cyrankiewicza. Oto tekst jednej z takich depesz:

„Załoga huty „Bobrek" melduje, że w dniu 24. 6. 51 r. zakończyła subskrypcję Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Pożyczkę subskrybowało 94 proc. pracowników huty, na ogólną sumę złotych 1.207.477. Odnośnie pracowników, będących na urlopach w dalszym ciągu rozwijamy akcję".

WARSZAWA. — Z serdecznym przyjęciem i zrozumieniem wielkiego znaczenia Pożyczki spotykają się przedstawiciele dzielnicowych komisji współdziałania, odwiedzający gospodynie domowe, rencistów, emerytów, pomocnice domowe i dozorców.

Z „dwójkami społecznymi" komisji współdziałania czynnie współpracuje wiele komitetów blokowych. Tak np. przewodniczący komitetu blokowego nr 45 na Pradze — Stanisław Zieliński, przeprowadził szeroką akcję uświadamiającą. W bloku tym **Pożyczkę subskrybowały wszystkie osoby nie pracujące w zakładach produkcyjnych lub urzędach.**

OLSZTYN — Do dnia 25 bm. meldunki o zakończeniu subskrypcji Pożyczki nadesłali chłopi z 800 gromad woj. olsztyńskiego. W akcji subskrypcji Pożyczki przodują chłopi pow. pow. Lidzbark i Braniewo. W powiatach tych subskrypcja dobiega końca.

Masowo subskrybują Pożyczkę rzemieślnicy woj. olsztyńskiego. Do dnia 25 bm. deklaracje podpisało 1.031 rzemieślników. Liczni rzemieślnicy deklarowali znacznie wyższe sumy od wskazanych przez izby rzemieślnicze RP.

KATOWICE — Właściciele prywatnych przedsiębiorstw handlowych na Śląsku masowo subskrybują Pożyczkę. Do dnia 26 bm. już 88 proc. kupców woj. katowickiego złożyło podpisy na listach subskrypcyjnych.

Wielu prywatnych kupców subskrybuje więcej niż 25 proc. swego dochodu kwartalnego.

Przed I Kongresem Nauki

W służbie narodu

Uczeni polscy walczą o pokój i Plan 6-letni

W „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł ministra Szkół Wyższych i Nauki ob. Adama Rapackiego na temat zadań I Kongresu Nauki Polskiej.

Poniżej cytujemy fragmenty z tego artykułu:

I Kongres Nauki Polskiej, który zbierze się w końcu czerwca, ma już za sobą dorobek półtorarocznych prac przygotowawczych.

Wielkie znaczenie prac kongresowych dla państwa i dla nauki polskiej polega na tym, że na tle oceny jej przeszłości, teraźniejszości i przyszłych kierunków rozwoju, właściwym tematem pracy, dyskusji i walki była decydująca sprawa: jaką powinna być rola, jaka funkcja nauki w Polsce Ludowej, jakie są konkretne zadania nauki jako całości i poszczególnych jej dziedzin.

Jest rzeczą niewątpliwą, że rozwój nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej były bardzo poważne.

Nikt nie może kwestionować faktu, że dojście do władzy ludu pracującego, przejście na tory socjalistycznej gospodarki planowej i obudzenie w wyzwolonych masach robotniczych i chłopskich prawdziwego głodu wiedzy jest równoznaczne z otwarciem przed polską nauką takich możliwości rozwoju, jakich nigdy przedtem w naszych dziejach nie znała i nie mogła znać.

Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że rozwój nauki i szkolnictwa wyższego w okresie planu 3-letniego nie nadążał za ogólnym rozwojem gospodarki i kultury narodowej. I jest rzeczą niewątpliwą, że to opóźnienie stało się dla państwa i dla nauki szczególnie niebezpieczne w okresie, kiedy Plan 6-letni i wymagania zaostrzającej się walki o pokój — postawiły ogromne zadania w zakresie postępu technicznego, przebudowy kulturalnej, szkolenia kadr, pogłębienia i upowszechnienia naukowego światopoglądu w społeczeństwie.

* * *

We wszystkich, albo prawie wszystkich dziedzinach nauki toczył się spór o planowanie badań naukowych. Po jednej stronie byli ci, którzy twierdzili, że można zaplanować kierunek, tematy, a nawet często wyniki badań naukowych. Planować oczywiście w sposób nauce właściwy, w sposób, który jak dowiodły doświadczenia radzieckie, potęguje twórczą inicjatywę naukowca.

Z drugiej strony byli ci, którzy twierdzili, że planowanie w dziedzinie nauki jest w ogóle niemożliwe, albo możliwe, ale szkodliwe dla rozwoju nauki i twórczej inicjatywy badacza.

Jest jasne, że pierwsi bronili zasady służby nauki narodowi, walczyli o kierunek badań zgodny z potrzebami narodu w okresie rozstrzygającym o jego przyszłości, o udział nauki i naukowców w Planie 6-letnim.

Drudzy tymczasem, w ogromnej większości nieświadomie, prowadzili do oderwania rozwoju nauki od rozwoju narodu i jego potrzeb, do pozbawienia Planu 6-letniego pomocy nauki, do zahamowania rozwoju samej nauki w Polsce, do jej ujarzmienia przez kosmopolityczne wpływy imperializmu. I to wszystko... pod hasłem „wolności nauki".

Dzięki patriotyzmowi pracowników nauki i zrozumieniu przez nich perspektyw, jakie dla nauki otwiera Plan 6-letni, budownictwo socjalistyczne i sama zasada planowego rozwoju nauki, udało się zdobyć zrozumienie i oparcie olbrzymiej większości naukowców dla samej zasady planowania badań.

Nie dość na tym: prawie wszystkim sekcjom i podsekcjom udało się stworzyć wytyczne dla planu badań, niektóre wypracowały konkretne plany badań, a są i takie dziedziny nauki, które już praktycznie takie plany realizują. Wszędzie potwierdziła się wyższość zespołowych form pracy naukowej nad dotychczasową, rozproszoną pracą w pojedynkę.

Walka naukowców - marksistów o marksistowską postawę badacza i o marksistowskie metody badań toczyła się niemal wszędzie i to nie na marginesie zasadniczej walki, ale — przeciwnie — w najściślejszym związku z zasadniczą walką o zespolenie rozwoju nauki z zadaniami rozwoju gospodarki i kultury narodowej w obecnym okresie walki o pokój i budowy podstaw socjalizmu.

* * *

Prace kongresowe są bardzo ważnym, ale nie pierwszym i nie ostatnim etapem walki o zespolenie nauki z zadaniami narodu w okresie demokracji ludowej.

Ta sama linia walki i podziału ciągnie się przez całą dotychczasową historię nauki w Polsce Ludowej.

Zasada służby nauki narodowi zatriumfowała w pierwszym okresie powojennym, kiedy olbrzymia większość naukowców przystąpiła z ofiarnością i z zapałem do odbudowy zniszczonych warsztatów, do pracy badawczej i szkoleniowej, wbrew głosom nawołującym do bierności i wewnętrznej emigracji.

Ta sama zasada odnosi zwycięstwo w pracach kongresowych w walce o kierunek badań naukowych i ich planowe zespolenie z zadaniami walki o pokój i Plan 6-letni.

To zwycięstwo z kolei prowadzi dalej w tym samym kierunku do walki o stopniowe pogłębianie i rozpowszechnianie się marksistowskiej postawy badacza i marksistowskiej metody badania — jako postawy i metody konsekwentnie realizującej zasadę zespolenia nauki z zadaniami narodu walczącego pod przewodem klasy robotniczej o pokój i socjalizm.

Tematy dnia

Wizja przyszłości

Na bankiecie wydanym przez premiera włoskiego De Gasperi'ego na cześć Adenauera z okazji jego wizyty w Rzymie, De Gasperi wzniósł toast:

— Włochy śledzą pańskie wysiłki kanclerzu, które pokrywają się z naszym ideałem utworzenia nowej Europy.

Rozpływając się w zachwytach nad osobą gościa, pan premier poczuł prorocze natchnienie i z przejęciem w głosie stwierdził, że Adenauer posiada „wizję przyszłości", a jego rysy twarzy wykazują doświadczenie, które kształtowało jedną z najbardziej znamienitych osobistości.

„Znamienitą" osobistość nie pozostawała dłużna swemu trubadurowi i zrewanżowała się oświadczeniem, iż naród włoski i niemiecki mają do spełnienia wiele wspólnych zadań.

Wspólne zadania (amerykańskie), jakie panowie Adenauer i De Gasperi chcieliby zlecić do wykonania swoim narodom pozostają w sferze „pobożnych" życzeń obu führerów, jak dowiodły ostatnie wybory samorządowe we Włoszech.

De Gasperi nie miał jednak racji kiedy mówił o adenauerowskiej „wizji przyszłości" — czyli wizji „nowej Europy".

To nie „wizja przyszłości", ale przeszłości.

I to raczej roztaczającej ponure perspektywy dla nowych naśladowców „starego ładu" (faszystowskiego) Hitlera, Mussoliniego i spółki...

Chłopi masowo podpisują pożyczkę



Pod hasłem „Każdy chłop na indywidualnej gospodarce, każdy członek spółdzielni produkcyjnej, każdy pracownik PGR-u bierze udział w subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski" biorą chłopi polscy masowy udział w akcji pożyczkowej.

Na zdjęciu — chłopi ze spółdzielni produkcyjnej w Pszennie, powiat Świdnica subskrybują Pożyczkę w czasie przerwy obiadowej przy sianokosach.

25 proc. zniżka na Operę Śląską dla związkowców

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Łodzi komunikuje, iż bilety ulgowe dla świata pracy ze zniżką 25 proc. na gościnne występy Opery Śląskiej rozprowadzane będą za pośrednictwem związków branżowych, do których winny zgłaszać się rady zakładowe.

Pierwsze przedstawienie dla związkowców odbędzie się 12 lipca 1951 roku.

Nasze Rady

WIĘCKOWSKI EDWARD, Tczew: — Zwracaliśmy się w Pana sprawie do łódzkiego oddziału ZUS. Zarówno jednak nazwisko Pana jak i podany nr aktów sierocych nie figuruje w kartotekach. Przypuszczalnie omyłkowo podał Pan niewłaściwy oddział ZUS-u. Jeśli naprawdę renta przyznana była przez oddział łódzki, to proszę nadesłać do naszej redakcji odcinek na ostatnio wypłaconą Panu sumę, gdyż w przeciwnym razie nie jesteśmy w stanie interweniować.

* * *

LOKATORZY Z UL. NAWROT 6: — Dziwi nas bardzo, czemu sam zainteresowany sprawą mieszkania ob. Puchała nie robi odpowiednich starań lecz czynią to zań inni lokatorzy domu.

O złych warunkach mieszkaniowych ob. Puchały proszę zawiadomić Radę Zakładową fabryki, w której on pracuje.

* * *

RACJONALIZATOR Z RADOMIA: — Pisze Pan, iż kilka miesięcy temu złożył w dyrekcji zakładu pracy projekt swego pomysłu racjonalizatorskiego. Mimo, że pomysł dawno został wprowadzony w życie, nie wypłacono Panu należytej premii. Na monity kierowane w tej sprawie do Związku Branżowego Spółdzielni nie otrzymał Pan odpowiedzi. Widocznie w zarządzie zagnieździł się mól biurokratyzmu. Proszę się zwrócić w swej sprawie do Okręgowej Rady Związków Zawodowych wydz. produkcyjnego.

* * *

OB. OB. JABŁOŃSKI, BUKOWSKI I AUGUSTOWSKI: — Interwencja Panów jest spóźniona, ponieważ w najbliższym czasie rozpoczną się prace przy urządzaniu plaży i pogłębianiu stawu w Chełmach. Uruchomieniem kawiarenki mają się zająć Łódzkie Zakłady Gastronomiczne.

Hallo Polskie Radio

CZWARTEK, 28 CZERWCA

13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.30 Audycja literacka, 14.50 Koncert orkiestry łódzkiej rozgłośni PR, 15.30 „Śpiewamy piosenki — aud. słowno-muzyczna, 15.50 Koncert studentów Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, 16.20 Program lokalny, 17.15 Wolfgang Amadeusz Mozart — Sonata e-moll na skrzypce i fortepian. 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa, 17.55 Polska pieśń masowa, 18.00 Poradnik językowy, 18.15 Program lokalny, 19.00 Festiwal zespołów wojskowych, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Koncert orkiestry PR, 21.15 Muzyka rozrywkowa i taneczna, 21.45 „Zeszyt znaleziony w Sun-Czonie" — odcinek opowieści Romana Kima, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Muzyka symfoniczna, 23.10 Gra orkiestra taneczna PR pod dyr. Jana Cajmera; chór Czejanda.

Codzienna nowelka „Expressu"

M. Asłanian

Maszynista

Młody pastuch stał na wzgórzu i opromieniony blaskiem wschodzącego słońca, spoglądał w dal. Tam, w dali, błyszczały szyny — tam biegła linia kolejowa.

Pastuch lubił przychodzić co rana i patrzeć na przejeżdżające pociągi. Podobał mu się dymiący parowóz, który ciężko sapiąc, ciągnął załadowane wagony. Maszynistę uważał za najsilniejszego człowieka na świecie.

Przyjrzawszy się pociągowi, Garegin Abadżjan powracał do swojego stada.

Wieczorem jego stary ojciec siedział w nieprzytulnej izbie i pochyliwszy głowę, myślał o czymś w skupieniu. Skrzypnięcie drzwi zmusiło go do obejrzenia się.

Garegin zatrzymał się na progu.

— Witaj, ojcze! — powiedział.

— Czegoś przyszedł? — cicho zapytał staruszek.

— Ojcze, pan powiedział, że mam jeszcze rok służyć mu bezpłatnie.

— A to dlaczego?

— Wiesz o tym lepiej ode mnie! Powiedział, że przed pięciu laty pożyczyłeś u niego dziesięć rubli i nie zwróciłeś pożyczki.

— Tak powiedział? — gniewnie powtórzył stary pastuch.

— Tak, ojcze!

— Szakal, przeklęty szakal! Płaciłem mu pięć razy po dziesięć rubli i stale mu jestem winien.

Garegin spoglądał na siwą głowę ojca. Chciał pomówić z nim o swych najtajniejszych marzeniach.

— Ojcze, chciałbym pojechać do miasta. Chcę zostać najsilniejszym człowiekiem na świecie! — przemówił.

Staruszek uśmiechnął się:

— A kimże chcesz zostać?

— Maszynistą, ojcze. Nauczę się prowadzić lokomotywy!

Stary owczarz wstał i objął Garegina.

— Idź, tylko nie zapominaj o matce i o mnie!

W dzień zimowy w Aleksandropolu (obecnie Leninakan, Armenia), zjawił się 19-letni młodzieniec. Urzędnik w okularach powitał go nieprzyjaźnie.

— Czego chcesz?

— Chcę prowadzić pociągi — śmiało odpowiedział Garegin Abajdżan — spoglądając w błyszczące okulary urzędnika.

— No, dobrze! — rzekł urzędnik — będziesz zwykłym robotnikiem. Wystarczy ci i tego!

Garegin Abadżjan zaczął pracować w parowozowni. Początkowo — jako zwykły robotnik. Następnie przeniesiono go jako pomocnika do jednego ze ślusarzy. Ślusarz nauczył chłopca swojego rzemiosła. Było to przed rewolucją październikową.

Po rewolucji otwarto na kolei zakaukaskiej szkołę maszynistów. Pomocnik maszynisty Garegin Abadżjan poszedł uczyć się. Jako jeden z pierwszych zdał na celująco egzamin i uzyskał prawo prowadzenia lokomotywy. Spełniło się jego marzenie! Nowe życie, wolna praca uskrzydlały młodego maszynistę...

Garegin Abadżjan — to dzisiaj prawdziwy nowator. Ojczyzna wysoko oceniła jego pracę. Pierś maszynisty zdobi order Lenina, ordery Czerwonego Sztandaru Pracy i „Odznaka Honorowa", medal „Za obronę Kaukazu". Orderami i medalami odznaczeni są wszyscy członkowie jego brygady...

...W jasnym przytulnym mieszkaniu maszynisty pełno jest gości. Przy stole na honorowym miejscu siedzi 100-letnia matka maszynisty Garen, bracia Babken i Sisak, siostry Lusia i Arusia. Obok nich zajęli miejsca syn maszynisty Gework, student Jerewańskiego Instytutu Teatralnego, drugi syn Suren — student leningradzkiego technikum, młodszy Feliks — uczeń szkoły kolejowej. Jest tu również córka Abadżjana Cogik — studentka wydziału korespondencyjnego Jerewańskiego Instytutu Państwowego.

Żona maszynisty Nazan przygotowała ulubione potrawy. Matka byłego pastucha promienieje z radości...

— Dzieci moje i wnuki — przemówiła, otarłszy chusteczką łzy. — Dawniej życie dla nas było tylko męką. Długo modliłam się i zawsze napróżno. A teraz dobrze wiem, że jest jedna wielka prawda życia. O prawdzie tej mówi nam Stalin. Jego dusza jest źródłem światła. To on otworzył drogę do szczęścia. Niechaj więc żyje długie, długie lata!...

...W parowozowni Leninakanu nazywają Garegina Abadżjana mistrzem swojego fachu. Do najdrobniejszych szczegółów poznał on swoją maszynę.

Pewnego razu, po powrocie z kolejnej podróży i przyprowadzeniu transportu, który zawierał o 500 ton ładunku ponad normę, powiedział do swego kolegi, Wazichestiana, który prowadził parowóz w następnej zmianie:

— Wiesz co? Mógłbym wieźć jeszcze większe ładunki! Lecz nie o to chodzi. Oto co: trzeba nam zwiększyć okres przebiegu pociągu między przemywaniami. 41 tysięcy kilometrów — to dla nas dwojga za mało.

Brygada Garegina Abadżjana doprowadziła przebieg swej lokomotywy do 100 tys. kilometrów bez przemywania.

Abadżjan jednak powiedział:

— Na tym nie możemy poprzestać.

— Co wobec tego proponujesz? — zapytali koledzy.

— 150 tysięcy kilometrów! — odpowiedział maszynista — Wielki Stalin uczy nas nigdy nie zadawalać się osiągniętym!

Tł. E.

Przygody Wicka i Wacka



WACEK: — A psik, a psik! Patrz! Kot nam wypił całe mleko!
WICEK: — Boś nie zakrył! No to weźmiemy trochę jarzynek z ogrodu...

WACEK: — Ojej, nowa bieda! Ptactwo rozkopało nasze grządki!
WICEK: — To już poważna strata! Ale mamy zapasy w piwnicy...

WACEK: — Rety! Już po zapasach! Myszy je zjadły, jak króla Popiela!
WICEK: — Wobec takiej klęski, pozostaje tylko zjeść coś na mieście!...

WACEK: — Brakuje jeszcze, żeby nas psy zjadły! Słyszysz, jak warczą?
WICEK: — Głuchy nie jestem! To też wiejmy z tego domowego „zoologu"!

Pod ostrym kątem

Miłość i metryka

Szczecin. Późny wieczór. W jednym z parków siedzi para młodych ludzi. Nie zwracają uwagi na śpiew słowików i zapach jaśminu. On jest wyraźnie zdenerwowany, ona coś mu tłumaczy...

On: — (zaciągając się nerwowo papierosem). — Myślałem, że mnie naprawdę kochasz a ty... odkładasz wciąż termin ślubu, tłumacząc się jakąś metryką.

Ona: — (ledwie wstrzymując się od płaczu). — I ja cię kocham. Chciałabym żebyśmy się jak najprędzej pobrali, ale już trzy miesiące czekam na metrykę, którą ma mi przysłać Urząd Stanu Cywilnego Obwód - Śródmieście w Łodzi.

On: — Nic nie rozumiem...

Ona: — Posłuchaj... — Jeszcze 30 marca br. wysłałam do Łodzi list z prośbą o przysłanie mi metryki, bez której nie udzielą nam ślubu. Nie otrzymywałam odpowiedzi, wysłałam więc 18-go kwietnia drugi list. I na ten nie odpowiedziano mi. Dopiero po wysłaniu trzeciego listu metrykę otrzymałam. Strasznie się cieszyłam, że nareszcie będziemy mogli się pobrać. Okazało się jednak, że na metryce brak jest adnotacji w jakim celu została wysłana, a bez tego jest ona nieważna. Przed sześcioma tygodniami wysłałam więc znów list i metrykę z prośbą, aby umieszczono na niej odpowiednią adnotację. Jednak dotychczas nie otrzymałam jeszcze odpowiedzi.

Młoda dziewczyna nie może powstrzymać dłużej łez i wybucha płaczem.

On: — (głaszcząc swą narzeczoną pieszczotliwie po włosach). — Może urzędnik, który dotychczas odbierał twe listy wyjedzie na urlop i jego zastępca trafi przypadkiem na twoją korespondencję? Na pewno metryka szybko wtedy nadejdzie...

Ona: — (smutnym głosem). — Nic z tego. On już jest ...po urlopie.

(Na podstawie listu ob. Janiny Bogurodzickiej, Szczecin, ul. Mosiężna 48 m. 2, opracował U).

Po szklarza przyjeżdżają do Łodzi...

Na punkty usługowe

czeka ludność miast i wsi woj. łódzkiego

Trzeba pomóc organizatorom pożytecznych placówek

Przepraszam pana, nie wie pan przypadkiem o jakimś szklarzu w Łodzi? Przyjechałem ze Szczercowa, bo muszę wprawić dwie szyby do okna w mojej chałupie. Tu na pewno macie niejednego fachowca. Wymiary okna przywiozłem...

— To w Szczercowie nie ma szklarza? Aż do Łodzi pan z tym przyjeżdża?...

— Przyjechałem, znaczy się że nie ma. Szkło na szyby nawet jest, leży tego dość w naszej szczercowskiej Samopomocy Chłopskiej. Ale przysyłają szkło w dużych taflach. Trzeba przykroić do okna. Do tego potrzebuję szklarza. Resztę od biedy sam bym zrobił, bo kitu mam trochę...

* * *

W Szczercowie nie ma szklarza. Nie można również zjeść tam obiadu, jeżeli się jest w przejeździe. Jedyna gospoda CRS częstuje gościa najwyżej kiełbasą i suchą bułką.

Podobnie wygląda sytuacja w innych miejscowościach województwa łódzkiego. Wszędzie odczuwa się braki w dziedzinie usług rzemieślniczych oraz innych usług. Trudno o bednarza, ślusarza, cerowaczkę czy elektryka.

Braki te uzupełnia rozwijająca się stale spółdzielczość rzemieślnicza i spółdzielczość usługowa. Związek Branżowy Usług Różnych na przykład zorganizował już dla województwa 19 spółdzielni uniwersalnych, to znaczy takich, w skład których wchodzi fryzjer i pralnia chemiczna, elektryk i bednarz — każdy potrzebny w danym terenie fachowiec.

Plany przewidują jeszcze szerszy rozwój sieci punktów usługowych. Ale żeby one powstały, żeby dobrze pracowały, trzeba włożyć wiele pracy. Organizatorzy muszą znaleźć zrozumienie i pomoc zarówno mieszkańców jak organizacji masowych i władz terenowych.

Tymczasem bywa różnie. Spółdzielczość usług różnych myśli już od dawna o lotnej brygadzie szklarskiej dla Szczercowa i okolic. Trudności polegają na braku pomocy ze strony władz terenowych oraz na niespołecznym podejściu fachowców-szklarzy, których się chce zaangażować dla Szczercowa.

Weźmy inny przykład. Skierniewice. Spółdzielnia uniwersalna została tam już zorganizowana. Jest zarząd, którego przewodniczącym został fryzjer Wincenty Artwiński, a pierwszym członkiem jest Maria Kucharska.

Maria Kucharska przyjeżdża do Łodzi, szuka pomocy tu i w Skierniewicach, aby ruszyć pracę spółdzielni, bo dotychczas sprawa wygląda kiepsko, zarząd walczy o lokale, o urządzenie, o bazę finansową, a wszyscy wokół patrzą na te starania obojętnie, nie myśląc nawet o pomocy.

— Niech wam z Łodzi przyślą dom na kółkach. Będziecie mieli lokal — powiedział w Skierniewicach ktoś z wydziału kwaterunkowego.

— I jak tu można pracować? — żali się ob. Kucharska. — Należę do Ligi Kobiet, ale stamtąd mało jest pomocy. Idę do naszych władz terenowych, to pomagają na papierku. Tymczasem ludzie w Skierniewicach czekają z niecierpliwością na usługi fachowców...

* * *

Wypadki przytoczone są typowe i wskazują na niewłaściwy jeszcze stosunek wielu ludzi do sprawy usług społecznych. Trzeba energicznie wziąć się do roboty, która musi polegać na rzetelnym wysiłku i realnej pomocy, a nie tylko na załatwianiu formalności. Przede wszystkim rady terenowe w myśl zarządzenia PKPG o rozwoju spółdzielczości usługowej muszą serdeczniej podchodzić do potrzeb powstających spółdzielni, do rzemieślników i fachowców.

Rzemieślnicy natomiast mając zapewnioną opiekę powinni przyjąć bardziej czynną postawę wobec szerokich możliwości służenia społeczeństwu pracą w zawodzie potrzebnym i pożytecznym.

Rzemieślnik może i powinien stać się współorganizatorem placówek usługowych, a zdobędzie wdzięczność społeczeństwa! (d).

Nasi czytelnicy piszą

PROSIMY O REMONT

Jednym z niewyczerpanych tematów jest sprawa remontów. O nich piszą przeważnie w swych listach nasi Czytelnicy.

„Mimo składanych podań do Zarządu Nieruchomości posesja nasza w dalszym ciągu pozostaje w zapomnieniu. Dziurawe dachy i rynny powodują stopniowe niszczenie budynków. Ostatnio, szalejąca nad Łodzią burza dokończyła dzieła zniszczenia. Kilka mieszkań na wyższych piętrach zostało zalanych wodą i zniszczonych.

Na prośby nasze, aby zabezpieczono dach przed ewentualnym runięciem oświadczono nam w ZN, że remont tego domu nie jest przewidziany planem i nie będzie wykonany".

Komitet domowy
ul. Obrońców Stalingradu 7

Podobnie piszą lokatorzy domu przy ul. Południowej 6.

„Z chwilą nastania deszczu w domu naszym rozpoczynają się wędrówki w poszukiwaniu suchszego miejsca. Dach podobny jest do sita — tyle w nim dziur. W Zarządzie Nieruchomości powiedziano nam, że mimo takiej sytuacji, remont nie będzie przeprowadzony".

Mieszkańcy posesji
przy ul Południowej 6.

Mimo nawału prac remontowych należałoby się zainteresować również i tymi budynkami. Ciepłe dni lata szybko przeminą, jesienne deszcze zaś mogą uczynić te domy zupełnie niezdatne do remontu, a tym samym pozbawić dziesiątki rodzin dachu nad głową.

Sklep MHD na Wiśniowej Górze

otwiera swe podwoje

Wiśniowa Góra pod Łodzią należy do miejscowości, do których w każdą niedzielę lub w inne święto przybywają tysiące łodzian. Nic dziwnego, przecież jest tu piękny las, duży basen...

Przyjeżdżający na Wiśniową Górę mieli jednak także powód do narzekań. Nie było tu żadnego większego sklepu, w którym można by zaspokoić pragnienie lub kupić coś do jedzenia.

W najbliższą sobotę bolączka ta zostanie już usunięta. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo MHD otwiera na Wiśniowej Górze przy ul. Tuszyńskiej 78 duży sklep z artykułami spożywczymi, napojami chłodzącymi oraz słodyczami. (u)

Roboty idą pełną parą

400 domów w remoncie

Zawiadamiajcie natychmiast o zauważonych usterkach

Akcja remontowa w Łodzi weszła w czerwcu w fazę pełnego nasilenia. Brak jeszcze w tej chwili dokładnych danych z ostatnich dni, ale według sprawozdań na dzień 1 czerwca zakończono już całkowicie remonty kapitalne w 39 nieruchomościach. Od tego czasu wykończono roboty w jeszcze kilkunastu posesjach, nie wszystkie jednak przeszły już komisyjny odbiór.

Oprócz tego, do tej pory wykonano już 50 podłączeń wodociągowych, 3 kanalizacyjne, 3 elektryczne i 6 gazowych. Obecnie prace trwają w blisko 400 nieruchomościach.

Mieszkańcy remontowanych posesji, winni pamiętać o tym, że w ciągu pół roku od chwili zakończenia robót, przedsiębiorstwo budowlane jest odpowiedzialne za jakość wykonanego remontu. W związku z tym o wszystkich zauważonych usterkach należy powiadomić bezpośrednio komisję sprawdzającą wykonanie robót, lub później — Oddział Gospodarki Mieszkaniowej przy Prezydium DRN. (l)

Kawa(ły) z Expressu

Alojzy udał się za miasto na ryby. Po drodze spotyka jakiegoś jegomościa z wędką w ręku.

— Jakie miejsce jest tu najdogodniejsze do łowienia ryb? — pyta Alojzy.

— Tam przy drzewie z widokiem na drogę....

— Dlaczego widok na drogę jest konieczny?

— Żeby pan widział, kiedy nadejdzie dozorca, bo tu nie wolno łowić...

Mały reportaż

-Do widzenia, kochane dzieciaczki!



Radosny gwar głosów dziecięcych wypełnił wczoraj plac przed dworcem Łódź-Fabryczna. Stawiła się tu w komplecie młodzież szkoły 27 i 64, wyjeżdżająca na kolonie letnie do Inowłodza.

Barwnie wygląda dziatwa oczekująca wejście na peron. Chłopcy ubrani są w zielone mundurki, od których żywo odbijają się czerwone chusty, a dziewczęta w różnokolorowe kwieciste sukienki. Na placu zapanował nagle jakiś inny niż zwykle nastrój, bardziej radosny i pełen wesołości.

Wyjazd dzieci przebiega sprawnie. Instruktorzy ZMP i opiekunowie dzielą przybyłych na grupy i parami wprowadzają na peron. Trochę przeszkadzają im w tym rodzice, którzy nie chcą w żaden sposób rozstać się ze swoimi pociechami i usiłują energicznie dostać się do wagonów.

Członkinie Ligi Kobiet wychodzą poprostu z siebie, aby dzieciom we wszystkim dogodzić. Spragnionym natychmiast przynoszą kawę, a zbyt obarczonym pakunkami pomagają przenieść rzeczy i ulokować się w przedziałach.

Po kilkunastu minutach perony pustoszeją, wszyscy znajdują się już w wagonach. Tłok panuje teraz przy oknach. Każdy bowiem chce zamienić kilka ostatnich słów z odprowadzającymi. Niektórym troskliwe mamusie udzielają ostatnich przestróg i upomnień.

— Pamiętaj, abyś mi nie przyniósł wstydu na koloniach — kończy tymi słowami rozmowę pani Majewska ze swoim czternastoletnim synem Grzesiem.

Uczeń szkoły Nr. 64, Gracjan Godlewski, będzie na koloniach po raz pierwszy, ale jest jak najlepszej myśli.

— Na pewno będę się czuł na koloniach znakomicie — mówi z uśmiechem — przecież poza wypoczynkiem będę uprawiał sport, czekają mnie zajęcia świetlicowe i praca społeczna — dodaje z dumą.

Z wszystkich okien wagonów wyglądają uśmiechnięte, rozradowane twarze dzieci. Śmieje się w raz ze swoimi rówieśnikami Tadek Klimowicz, Mirek Jeżanowski, Lucyna Kaliszewska, Krysia Polcer. Tak tylko śmieją się dzieci, gdy są naprawdę uszczęśliwione.

Powoli, sapiąc, rusza pociąg. Dziesiątki rąk powiewają różnokolorowymi chusteczkami na pożegnanie tym co stoją na peronach.

Za miesiąc zobaczymy dzieci znowu opalone, zdrowe i usłyszymy co nam powiedzą o swych radosnych wczasach. (r)

Kioski mleczne

w parkach i na dworcach

Centrala Mleczarska uruchamia w najbliższych dniach kioski, które uzupełnią niedostateczną jeszcze sieć barów mlecznych.

Dwa pierwsze kioski uruchomiono już. Jeden jest w parku Poniatowskiego, a drugi na dworcu Fabrycznym. Pozostałe staną: na dworcu Kaliskim, przy Placu Niepodległości, w pasażu, między Al. Kościuszki i Piotrkowską oraz przy basenie Włókniarza. Przy basenie uruchamia się również nową wytwórnię lodów.

W kioskach tych sprzedawane będą wszystkie artykuły mleczarskie nie wymagające gotowania. Nie będzie na przykład zup. Będzie natomiast pieczywo, zsiadłe mleko, kefir, lody itp. (b)

Stara i nowa księga

Nad Tychami wschodzi słońce

Powoli odwracam kartkę za kartką.

Z gładkich, lśniących stronic wychylają się fotografie dostojnych burmistrzów, fragmenty miasta, rysunki.

Oto najbardziej reprezentacyjne „gmachy": Magistrat, mieszczańskie kamieniczki na rynku.

No i, oczywiście, browary. Przede wszystkim ten, położony przy szosie katowickiej — „Książęcy". I drugi — „Obywatelski".

Przed oczami stają barwne ogłoszenia. Błękitna tarcza herbowa, korony, lwy. Kufel spienionego piwa. I napis: Książęce tyskie piwa.

Wreszcie — sami książęta Pszczyńscy — von Pless. Stary, otyły, buldogowaty pan i ten drugi, młodszy, wymuskany, z wąsikiem na zblazowanej twarzy, przystojny, arystokratyczny, rasowy.

Oto ślady historii miasta Tychy, odbite na kartach księgi pamiątkowej, wydanej w roku 1938. Oto ślady historii, widzianej oczami burmistrzów, bogatych mieszczan, kupców i komiwojażerów książęcych tyskich piw. Dokumenty historii, która zapomniała o dziejach ludzi, pozbawionych nieraz pieniędzy nawet na suchy kartofel, a nie tylko na kufelek książęcego piwa. Która zapomniała o dziejach czarnych godzin okupacyjnych strajków, o dziejach głodnych domków przysychającego miasta, zapadających się ruder...

Wiatr z szelestem przewrócił kartki.

Właściciel lokalu, mężczyzna o bladej, nalanej twarzy, melancholijnie spoglądał przez okno na cichą ulicę.

— Ja już trzydzieści lat prowadzę ten zakład — mówi. A w naszej rodzinie posiadamy go od pięćdziesięciu lat. Teraz już nie to, co kiedyś. Tylko piwem jeszcze handluję. Obiady wydaje Samopomoc Chłopska, tam, w rynku.

Na pytanie o budowę — wzrusza ramionami. Odpowiada niechętnie, zdawkowo. Że tak, że owszem, ludzie dobrze myślą o tej sprawie. Ale on uważa, że to bardzo trudna rzecz do przeprowadzenia. I daleka. Zbudować całe miasto stutysięczne? I czemu to akurat tutaj, w Tychach?

* * *

Do lokalu wchodzi dwóch ludzi w kombinezonach. Piją piwo. Okazuje się, szoferzy z budowy.

Wychodzimy razem z mrocznej salki, przyozdobionej rogami jeleni, przenikniętej piwnym zapachem, na słoneczną, jasną ulicę. Motory dyszą tuż przy chodniku. Ciężkie wozy ruszają powoli w dół ulicy. Ciche miasteczko ucieka szybko w tył. Po chodnikach biegają dzieciaki, czasem przejdzie staruszka szeleszcząca szeroką czarną spódnicą i nakrochmalonym śląskim kaftanikiem.

Mijamy wysoki, górujący nad miastem kościół, stołówkę Samopomocy Chłopskiej, sklep spółdzielczy, kiosk „Domu Książki". Potem droga prowadzi wśród czarnych górniczych domków w ogródkach. Kostkę jezdni zastępuje drobny szuter szosy. Obok posępnego czarnego budynku skręca na lewo wąska, żwirowana droga. Na murze niebieska tabliczka z napisem: „Ulica Glińczańska". Trochę dalej słupek z żółtą tabliczką: „Na budowę".

Wreszcie kawał płotu z budką wartownika, biały otynkowany barak. Plac ogrodzony wysokim parkanem, biegnie szerokim pasem od tej właśnie ulicy Glińczańskiej, aż pod daleką stację kolejową. Obejmuje przestrzeń z pół kilometra szerokości i półtora długości. Środkiem — droga w budowie. Roją się na niej setki junaków SP. Obok stosy kamieni, cegieł, desek, doły z wapnem.

Gorący wiatr pochyla srebrne łany traw, podnosi wiry kurzawy. Ogromne fale pachnącego sianem i dojrzewającym żytem powietrza uderzają w opalone twarze robotników. Dudnienie maszyn, pykanie „samowarków" ciągnących żelazne wagoniki. Skrzyp żurawia, okrzyki ludzi, stuk młotów kamieniarzy, szczęk łopat...

Za nami pozałamywane dachy wśród drzew, ciemne ściany miasteczka. Stare Tychy.

Przed nami — podnoszą się znad ziemi ściany pierwszych bloków. Dźwigają się powoli Tychy epoki socjalizmu.

* * *

W warsztatach powitał mnie czarny, usmolony Kściuczyk — tutejszy rodak z Tych — brygadzista brygady mechanicznej. Oprowadzał mnie potem po terenie, wyjaśniał dlaczego na razie tylko niewielka część placu zajęta jest pod budowę.

— Byliście przy wojsku? To wam mówię: ten kawał ogrodzony — to niby nasz przyczółek — nie? Stąd atakujemy całą dolinę het, tamte pola aż do lasu, aż do jeziora Paprocny, gdzie będą przystanie, domy wypoczynkowe, boiska — cały teren na wczasy niedzielne dla górników.

— Co rok będziemy w Planie Sześcioletnim odcinać kawał terenu dalej. Teraz tu, wzdłuż tej drogi, którą budują junacy stanie 12 bloków — już w tym roku. 1280 izb. A pod koniec sześciolatki już trzydzieści tysięcy ludzi będzie tu mieszkać.

No — i najważniejsze, że ludzie ze Śląska znajdą nareszcie spokojne domy, gdzie ziemia nie będzie spod nóg uciekała. Terozki wiecie, jak jest w Gliwicach, w Katowicach? Domy się żarysowują, budować nie ma na czym, bo wszystko wybrane pod kopalniami i obrywki wszędzie. A tu ze Śląska górników będzie można pomieścić — bo miasto można rozbudować i na 100 tysięcy.

Kściuczyk milknie i patrzy przed siebie daleko, na falujące żyta za ogrodzeniem, patrzy swym jasnym, ostrym spojrzeniem.

W baraku kierownictwa budowy inżynier Cholewik pokazywał mi plany miasta. Wyrastały przede mną na długich arkuszach założenia urbanistyczne, tereny pod parki kultury, domy społeczne, kina i szkoły, boiska sportowe i szpitale — pod dzielnice handlowe, szerokie arterie komunikacyjne, nowe drogi i linie kolejowe.

Plany złożone w harmonijkę, zamknięte w potężną oprawę tekturową, tworzyły ogromną księgę. Nową księgę miasta Tychy.

Kiedy wracałem do Katowic przez Tychy, — słońce kryło się już za wysokie drzewa przy szosie. Pachniały nagrzane całodziennym upałem trawy, czerwonawy kurz opadał na szare domki.

Zatrzymałem się przed knajpą, w której znalazłem rankiem kronikę miasta. Właściciel przyglądał mi się spod oka.

Otworzyłem raz jeszcze księgę pamiątkową miasta Tychy, tę z roku 1938. Wiatr przewracał szybko kartki i ulatywały gdzieś w popłochu twarze dostojnych burmistrzów, książąt, komiwojażerów...

Bogdan Ostromęcki

Nowa Huta rośnie



Brygada szturmowa ZMP im. Mariana Buczka dla uczczenia Święta 22 Lipca, zobowiązała się wykonać 200 proc. normy, pracując przy wykopach pod fundamenty magazynów naprawczo - budowlanych. Na zdjęciu — brygada przy pracy.

Od dziś masówki w zakładach pracy

Pożyczka zwycięsko dobiega końca

Wciąż napływają depesze z deklaracjami

Subskrypcja Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski zarówno na terenie Łodzi jak i województwa dobiega końca.

Subskrypcja została całkowicie zakończona w zakładach włókienniczych w Tomaszowie Mazowieckim, Ozorkowie i Zgierzu. O zakończeniu subskrypcji zameldowali również hutnicy piotrkowscy, robotnicy przemysłu drzewnego w Radomsku, kolejarze kutnowscy i wielu innych.

Także ludność Brzezin spełniła już swój obywatelski obowiązek. Na listach subskrypcyjnych brak tylko deklaracji niektórych pracowników, przebywających na wczasach i kuracjach zdrowotnych. Ale i te luki zostaną uzupełnione. Wczasowicze nie zapominają bowiem o podpisaniu pożyczki. Każdego dnia poczta przynosi tysiące nowych deklaracji nadsyłanych drogą telegraficzną. Tylko do zakładów „Boruta" w Zgierzu nadeszło w ostatnich dniach 50 depesz od robotników przebywających w domach wczasowych, uzdrowiskach i na różnych kursach zawodowych.

Zakończyło podpisywanie pożyczki już przeszło 1.300 gromad woj. łódzkiego. W powiatach łódzkim, łaskim, kutnowskim i brzezińskim akcja dobiega końca. Należy podkreślić, że wielu chłopów deklaruje znacznie wyższe sumy od przewidzianych wskazaniami ZSCh.

W związku ze zbliżającym się zakończeniem subskrypcji Pożyczki Narodowej, począwszy od dnia dzisiejszego w instytucjach, fabrykach i gromadach odbywać się będą masówki, na których ogłoszone zostaną sprawozdania z przebiegu subskrypcji. (na)

Wojewódzki Zlot przodowników nauki z państwowych domów dziecka

W dniach 2 i 3 lipca odbędzie się w Łodzi Wojewódzki Zlot przodowników nauki z państwowych domów dziecka.

Na Zlocie podsumowane zostaną wyniki nauczania w roku szkolnym 1950-51, oraz wyniki współzawodnictwa prowadzonego między poszczególnymi domami dziecka.

Zlot poprowadzi wychowanka z Państwowego Domu Dziecka w Piotrkowie, uczenica 6 klasy szkoły podstawowej.

W drugim dniu Zlotu młodzi przodownicy nauki po zwiedzeniu Łodzi wyjadą na kolonie do Lądka Zdroju. (u)

Kultura i sztuka

Krajowy przegląd młodzieżowych zespołów artystycznych

Dworzec w Poznaniu przedstawiał w ostatnich dniach osobliwy widok. Przybywały tam przybrane zielenią i sztandarami pociągi ze wszystkich stron Polski.

Pociągi te prowadzone były przez młodzieżowe brygady kolejarzy — a pasażerami była młodzież, która wystąpi na III Festiwalu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Wśród przybyszów znalazła się młodzież z województwa gdańskiego, lubelskiego, białostockiego, opolskiego, zielonogórskiego oraz licznych powiatów województwa poznańskiego. Przybyli oni jako pierwsi, witani serdecznie na dworcu i kierowani potem przez specjalnych kierowników do swoich kwater.

Przybywa kolejno młodzież również i z innych województw. Coraz rojniej jest w Poznaniu.

We wtorek i w środę odbywa się w tym mieście krajowy przegląd młodzieżowych zespołów artystycznych, które wyjechać mają do Berlina.

W krajowym przeglądzie biorą ogółem udział 44 zespoły ze wszystkich regionów Polski. Wśród nich jest 14 zespołów robotniczych, 8 wiejskich, 10 szkolnych, 7 zespołów z młodzieżowych domów kultury, 3 dziecięce i 2 inne.

Zespoły skupiają w swoich szeregach razem 1854 młodych artystów. Reprezentowana jest również i Łódź oraz województwo łódzkie.

Do Poznania wyjechały z naszego terenu na eliminacje: słynny dziś w całej Polsce zespół baletowy ZPB im. Harnama, zespół MDK (Młodzieżowego Domu Kultury), dalej liczący 53 artystów zespół dziecięcy z Żychlino i zespół liceum z Kościerzyna, powiat Sieradz. Ten ostatni liczy 27 osób. Jest to zespół tańców ludowych, przede wszystkim sieradzkich.

Wkrótce już dowiemy się, który z tych zespołów zwyciężył w krajowych eliminacjach, a co za tym idzie, wyjedzie później do Berlina na III Festiwal Młodych Bojowników o Pokój.

Wolny od prób i przygotowań czas spędza młodzież na zwiedzaniu zabytków i najpiękniejszych objektów Poznania oraz na zapoznaniu się z pracą robotników poznańskich.

Zespoły wyjeżdżają w teren województwa poznańskiego, gdzie wystąpią w fabrykach, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. *(x)*

Nowoczesne mieszkania dla ludzi pracy

W Rawie Mazowieckiej na nowobudowanej kolonii mieszkaniowej oddano do użytku pierwszy nowoczesny blok, w którym zamieszkało 20 rodzin robotniczych.

Każde mieszkanie składa się z 3-ch pokoi, kuchni i łazienki.

W najbliższym czasie oddane zostaną do użytku 3 nowe bloki.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



364)

Doktór Ryszard Twerga ma swój gabinet przy pryncypalnej ulicy. Na pierwszym piętrze.

Gorayski wprowadził Annę do poczekalni.

— Pamiętaj Anno o tym, o co cię prosiłem. I pamiętaj, że bardzo cię kocham. Od tego, jak postąpisz teraz, zależy nasza wspólna przyszłość — powiedział bardzo cicho, pocałował ją w rękę i wyszedł.

Zaraz potem otworzyły się drzwi gabinetu i stanął w nich ubrany w biały kitel doktór Twerga.

Był to starszy mężczyzna, gładko ogolony o pergaminowo żółtej twarzy ascety. Przez wielkie szkła spoglądały jego ciemne oczy, trochę apatyczne i obojętne.

Obrzucił Annę spokojnym wejrzeniem i powiedział matowym głosem.

— Pani pozwoli.

Nie wiadomo dlaczego w tym swoim kitlu, z twarzą obojętną, martwą niemal, wydał jej się zwiastunem złej wieści.

Serce uderzyło jej niespokojnie w piersiach. Zrobiła taki ruch, jak gdyby chciała się cofnąć.

— Proszę pani! — powtórzył lekarz głosem obojętnym, spokojnym, równym, jak dźwięk zegara, wybijającego godzinę przeznaczenia.

Krótkie badanie, parę pytań.

— Jak się to stać mogło, że nie zauważyła pani wcześniej tych symptomów? — pyta głosem automatu lekarz.

— Miałam ostatnio wiele różnych przejść, które zaabsorbowały mnie całkowicie — wyjaśnia młoda kobieta.

— Prawda! Mówił mi już o tym pan Gorayski. A zatem, proszę pani, za sześć i pół miesiąca zostanie pani matką... O ile naturalnie...

Głos jego jak gdyby lekko załamał się.

— Macierzyństwo — rzekł innym już tonem — to piękna i wspaniała rzecz. Stan, w jakim się pani znajduje, przyczynia się bezspornie do regeneracji każdej kobiety. Jest to okres, w którym osiąga ona, mimo uciążliwych dolegliwości, pełnię rozkwitu i zdrowia. Popełnia się więc karygodną zbrodnię wobec samej kobiety, jeśli chcemy obejść to, co w tej chwili staje się najwyższym prawem natury. Jednakże medycyna zna wypadki, kiedy przerwanie ciąży staje się koniecznością, na przykład przy ciężkiej chorobie płuc, serca czy nerek. Czasem również zdarzają się okoliczności... wyjątkowe zresztą okoliczności... które...

— W moim wypadku, panie doktorze, nie ma żadnych „wyjątkowych okoliczności". Jestem zdrowa i pragnę urodzić to dziecko! — przerwała mu gwałtownie Anna.

Pergaminowa twarz starego doktora zrobiał się nagle o pół odcienia jaśniejsza. Jego martwe oczy ożywiły się. Stały się niespodziewanie ciepłe i bardzo ludzkie.

— To dobrze — rzekł łagodnie — to bardzo pięknie, że pani ujęła sprawę w ten sposób. Ja jestem również tego samego zdania. Dziecko pani powinno się urodzić. A wie pani dlaczego? Bo matka jego daje pełną gwarancję, że dziecko to stanie się wartościową dla społeczeństwa jednostką. Bo z całą pewnością odziedziczy ono jej cnoty: prawość i odwagę.

Parę słów, a człowiek w białym kitlu, który przed chwileczką przerażał ją swoją twarzą mumii, teraz nagle stał jej się bardzo bliski. Uczuła do niego dużo sympatii i zaufania

— Dziękuję panu, panie doktorze, za te słowa. Pokrzepiły mnie one i dodały odwagi. I utwierdziły mnie w moim postanowieniu.

I znów ciepły błysk oczu spoza wielkich szkieł.

— Proszę nie zrywać ze mną kontaktu i odwiedzić mnie znowu. Będziemy wspólnie czuwali nad zdrowiem maleństwa, które ma pani urodzić. A i potem, gdy przyjdą krytyczne dla pani chwile, chciałbym być jej pomocny.

— Przyjdę do pana, panie doktorze, przyjdę znowu! — Młoda kobieta wysłuchuje paru fachowych rad i żegna lekarza.

Kiedy wróciła do domu, Krzysztofa jeszcze nie było. Anna czuje, że znów niespokojnie uderza jej serce. Przeczuwa, że rozmowa z nim nie będzie ani łatwa, ani miła.

— Ale trudno! — dodaje sobie odwagi. — Muszę powiedzieć mu prawdę.

Krzysztof wrócił do domu dosyć późno. Przywitał ją niby serdecznie, ale zauważyła, że ma trochę rozbiegane oczy, że jest zdenerwowany. Na razie jednak zaczął od swoich własnych spraw.

— Jutro rano — powiedział, pijąc herbatę — wyjeżdżam znowu. Na dwa dni. W sprawach organizacji.

— Wspominałeś mi już o tym.

(D. c. n.)

Zapłoną lampy
na ulicach Łodzi

Niejednokrotnie uskarżamy się, że w godzinach wieczornych zalegają na wielu ulicach Łodzi przysłowiowe „egipskie ciemności". Ale trzeba jednocześnie stwierdzić, że z każdym miesiącem ulic takich jest coraz mniej.

Już w pierwszych dniach lipca zabłyśnie światło w dzielnicy Zarzew na ulicach Ludowej, Emaliowej, Motorowej, i in. Natomiast na Marysinie oświetlenie otrzyma ulica Centralna, Eterowa, i szereg innych.

Największe roboty przeprowadzane są w dzielnicy Żabieniec, gdzie zakłada się instalacje elektryczne i słupy na przestrzeni 4.700 metrów. Oświetlenie tutaj otrzymają ulice Klonowa, Parcelacyjna, Wici, Warzywna, Wersalska, Plonowa i inne.

Przy zbiegu ulic Mickiewicza i Kościuszki ustawiony będzie za kilka dni jedyny w Łodzi słup czteroramienny, który oświetli to skrzyżowanie. (r)

„Jacht Paradise"
Najbliższa premiera w Teatrze Powszechnym

W dniu 30 czerwca rb. na scenę Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi wchodzi komedia Hussarskiego i Lenia pt. „Jacht Paradise". Sztuka w komunikatywnej formie ukazuje amerykańskich podżegaczy wojennych „od podszewki", ukazuje ich takimi jakimi są między sobą — bez odsłonek i kłamstw, demaskując ich antyludzką dolarową ideologię.

Sztukę reżyseruje Jadwika Chojnacka. Dekoracje i kostiumy Mariana Bogusza, opracowanie dramaturgiczne Stefana Traugutta. Udział biorą: Olga Bielska, Ewa Brok-Brzeska, Zofia Wilczyńska, Henryk Abbe, Aleksander Benczak (PWSA), Antoni Fuzakowski, Olgierd Jacewicz, Antoni Lewek, Juliusz Lubicz-Lisowski, Kazimierz Opaliński, Mieczysław Piotrowski, Marian Wojtczak, Ryszard Wilda (PWSA), Leopold Zbucki.

Nie tylko w budownictwie
Pierwsze „trójki" tkackie
W Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Szymańskiego zapoczątkowano nowy system pracy zespołowej

Dotychczas wiele słyszeliśmy o „trójkach" murarskich. Był okres, kiedy ten system pracy zespołowej oznaczał w naszym budownictwie rewolucyjny przełom. Z podziwem śledziliśmy rekordowe osiągnięcia pierwszych „trójek", które układając w ciągu jednego dnia roboczego dziesiątki tysięcy cegieł, uzyskiwały wyniki nie dające się nawet pomyśleć przy dawnych, „tradycyjnych" metodach pracy indywidualnej.

Ale nie każdy wie zapewne, że „trójki" są także organizowane w przemyśle włókienniczym. Na razie jest ich niewiele, a te które już powstały, posiadają charakter próbny. Na przykład w ZPB im. Szymańskiego w Łodzi pracują od kilku dni dwie pierwsze „trójki" tkackie. I trzeba przyznać, że mimo krótkiego czasu zdały one w pełni egzamin. Ale zacznijmy — jak to się mówi — od początku.

Wyjaśnijmy przede wszystkim, na czym polega system pracy trójkowej w tkalni? Co nowego on wnosi i dlaczego jest zalecany?

Jak to wskazuje sama nazwa, praca w „trójkach" polega na zespołowym wykonywaniu przez trzy osoby czynności, które dotychczas musiała spełniać tylko jedna osoba. Umożliwia to daleko posunięty podział czynności, ułatwia pracę i pozwala na poważny wzrost jej wydajności.

Oprzyjmy się na konkretnym przykładzie ZPB im. Szymańskiego.

W dniu 18 bm. zorganizowano tam „trójkę" tkacką w składzie: Helena Rutowicz, Adamina Janiak i Józefa Papiernik. Są to tkaczki o średnich kwalifikacjach. Pracując indywidualnie obsługiwały one po cztery krosna, przy czym każda z nich musiała oczywiście wykonywać wszystkie związane z tym czynności — puszczać krosna w bieg, natykać cewki do czółenek, naciągać wątek, śledzić osnowy itd.

Obecnie obsługują one we trzy dwanaście krosien i odpowiednio podzieliły pomiędzy siebie pracę. Tak więc dwie z nich pilnują wątku, czółenek i krosien, zaś trzecia obserwuje osnowy. Pomagają sobie przy tym, wyręczają się nawzajem i zastępują w razie potrzeby, unikają przerw w pracy i przeoczeń.

Każda z nich może skoncentrować swą uwagę na powierzonych jej czynnościach, które są przez to wykonywane lepiej, dokładniej i szybciej.

Świadczą o tym uzyskane wyniki. W pierwszym dniu pracy zespołowej cała „trójka" wyrobiła 116 procent bazy, tj. 766 tys. wątków. Wynik ten został uzyskany bez specjalnego wysiłku. Zarówno wykonanie baz, jak i zarobki były u wymienionych tkaczek przy pracy indywidualnej znacznie niższe.

W dniu 24 bm. została utworzona w ZPB im. Szymańskiego druga „trójka", składająca się tym razem z młodych dziewcząt, przyjętych niedawno do tkalni na naukę.

Wynik był wprost rewelacyjny — 122 procent bazy! Janina Bartłomiejczyk, Krystyna Stanisławska i Stanisława Klimorowska udowodniły w najbardziej przekonywujący sposób, jakie korzyści niesie system pracy zespołowej.

Dzięki ułatwieniu i uproszczeniu obsługi maszyn nawet początkujący mogą wysoko przekraczać normy. A przecież, gdyby którąkolwiek z tych trzech dziewcząt postawić samodzielnie przy czterech krosnach, to nie wyrobiłaby więcej, jak 80 — 90 procent bazy.

A więc próby powiodły się. Załoga zakładów im. Szymańskiego ma teraz naoczny dowód, że... nie taki straszny diabeł, jak go malują.

Bo trzeba tu wyjaśnić, że o tych „trójkach" rozmaicie mówiono. Przeważało początkowo zdanie, że nic dobrego one nie przyniosą. Tak już jest zwykle ze wszystkim, co nowe. Ludzie są na ogół usposobieni do swojej pracy konserwatywnie. Nie lubią nagłych zmian. Dopiero, gdy się przekonają, że nie mieli racji, zaczynają powoli wycofywać się ze swych dawnych stanowisk.

— Kiedy stworzycie nowe zespoły? A może i my zorganizujemy „trójki"? — oto pytania, które słyszy się teraz na każdym kroku w zakładach im. Szymańskiego.

Pierwsze lody zostały przełamane...

Jest to niewątpliwie zasługą dyrekcji fabryki, rady zakładowej i organizacji partyjnej, jak również tych robotnic, które nie wzbraniały się wziąć udziału w próbach i pokazały, jakie wyniki można osiągnąć dzięki pracy „trójkowej".

Początek został zrobiony. Należy teraz oczekiwać, że zespoły trójkowe będą organizowane na szeroką skalę w całym przemyśle włókienniczym. (si)

Jednocześnie z 20 partnerami



W Centralnym Klubie TPP-R w Warszawie mistrz A. Pytlakowski wygłosił w dniu 24 czerwca br. odczyt o meczu Botwinnik — Bronstein. Po odczycie mistrz J. Grynfeld dał seans gry jednoczesnej z 20 partnerami.

Na zdjęciu — fragment gry.

W odpowiedzi na listy Czytelników

O BUTELECZKACH PO LEKARSTWACH.

W związku ze skargami Czytelników na apteki społeczne, odmawiające kupna pustych buteleczek po lekarstwach, Centrala Aptek Społecznych wyjaśnia, że apteki otrzymały zarządzenie kupowania flaszeczek i szkła tylko do własnych potrzeb. Umieszczone w widocznych miejscach ogłoszenia podają godziny, w których odbywa się skup butelek na użytek danej apteki. Dokonywanie skupu w ciągu całego dnia utrudniałoby normalną pracę w aptekach.

STRUNY „E" BĘDĄ.

Skarżących się na brak struny E do skrzypiec dyrekcja PDT zapewnia, że braki będą usunięte. Dotychczas występujące w tej dziedzinie mankamenty spowodowane były nagłym wzrostem popytu na struny pojedyncze.

NOWE SKLEPY Z WARZYWAMI.

W odpowiedzi na notatkę „Chcemy dużo świeżych owoców i warzyw" — łódzkie biuro MHD komunikuje, że MHD przygotowuje się do otwarcia kilku sklepów owocowo-warzywniczych nastawionych wyłącznie na sprzedaż świeżych owoców i warzyw w dużym asortymencie. W najbliższym czasie otworzy się przypuszczalnie 7 sklepów tej branży, przy czym będą one rozmieszczone w różnych dzielnicach miasta.

Nadwyżka poszła dla Łodzi
Przyspieszymy budowę teatru
Dzięki ofiarności społeczeństwa rosną kredyty inwestycyjne

Rada Naczelna Komitetu Odbudowy Warszawy przekazała Wydziałowi Kultury i Sztuki Rady Narodowej m. Łodzi sumę 1.500.000 zł. na budowę Teatru Narodowego w Łodzi. Pieniądze te otrzymaliśmy z nadwyżki zebranej w ubiegłym roku sumy na odbudowę Warszawy.

Niezależnie od tego przyznano i dla naszego województwa wysokie fundusze inwestycyjne. M. in. Piotrków otrzymał na budowę szkoły 80.000 zł., Zgierz na remont dwu szkół 100.000 zł.

Poza tym Główny Komitet Współzawodnictwa SFOS przyznał dla przodujących gmin i powiatów dyplomy oraz większe kwoty pieniędzy.

Tomaszów otrzymał na budowę ogródka jordanowskiego 24.000 zł. Gmina Widzew w powiecie łaskim otrzymała na remont Domu Kultury 9.000 zł., gmina Wiewiórczyn w tym samym powiecie otrzymała 6.000 zł. oraz rower dla jednego z aktywistów gromadzkiego koła odbudowy Warszawy. (u)

Zapisy słuchaczy
do WSI w Łodzi

Rektorat Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej podaje do wiadomości, że informacje w sprawie naboru słuchaczy na rok 1951-52 udziela sekretariat W.S.I. przy ul. Czerwonej 3, tel. 103-07 codziennie od godz. 16-ej do godz. 20-ej.



Pomysł racjonalizatorski inż. inż. Piotra Wrzoska i Tadeusza Rożałowskiego po rocznych próbach zdał egzamin. Inżynierowie ci wprowadzili w hucie im. „1 Maja" elektrokontaktową metodę ostrzenia noży spiekanych. Metoda pozwala na ostrzenie noży bez użycia kosztownych, sprowadzanych z zagranicy tarcz karberundowych.

Na zdjęciu — inż. Wrzosek i jego pomocnik Norbert Michalik przy szlifierce.

PZUW wprowadza
ubezpieczenia urlopowe

Wyjeżdżając na wczasy nie chce się człowiekowi myśleć, że może go spotkać coś złego. Jednakże „licho nie śpi", czyli mówiąc po prostu nie ma nikt gwarancji, że nieszczęśliwe wypadki będą omijać wczasowiczów.

Wobec tego Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wprowadza specjalny typ ubezpieczeń dla wczasowiczów na okres od wyjazdu z domu do chwili powrotu. Najdłuższym jednak okresem na ubezpieczenie jest miesiąc, bo taka jest maksymalna długość urlopów pracowniczych.

Opłata za takie ubezpieczenie wynosi zaledwie 1 zł 50 gr dla jednej osoby. W razie wypadku podczas podróży do miejscowości wczasowej czy też podczas pobytu na wczasach, PZUW wypłaca odszkodowanie w wysokości do 6 tys. zł. Wysokość tego odszkodowania zależy od rodzaju i możliwych skutków wypadku.

O tym nowym typie ubezpieczeń powinni powiadamiać wyjeżdżających referenci socjalni przedsiębiorstw i zakładów pracy. (b)

Zamiast felietonu
Św. Biurokracy przy pracy

Święty Biurokracy siedzi zapewne gdzieś na swoim arcybiurokratycznym fotelu, obłożony plikami akt, popija od wieczną herbatkę i pęka ze śmiechu. Tak po prostu z uciechy, że jego interesy tak dobrze prosperują.

— Dekrety, uchwały, postanowienia o walce z biurokratyzmem sobie, a ja sobie. — Zaciera z zadowoleniem ręce. — Doprawdy, przy najbliższej okazji trzeba będzie moim wiernym wyznawcom posłać wiązankę kwiatów. Ale, zaraz... właściwie komu...?

Tu święty Biurokracy pociągnął jeszcze łyczek herbatki i zabrał się do studiowania całego pliku papierów i papierków, zgromadzonych w skoroszycie opatrzonym nagłówkiem:

„SPRAWA CENTRALI ZAOPATRZENIA PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO I INNYCH":

— Tu jest zamówienie Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego w Łodzi, skierowane do b. Dyrekcji Przemysłu Miejscowego na wykrojniki na pudełka do stempli. Data 29. 12. 1950 rok. — Święty Biurokracy zwyczajem wszystkich, nawet nie świętych biurokratów, podkreślił datę dwukrotnie czerwonym ołówkiem.

— Dalej — pokwitowanie odbioru owych wykrojników, podpisane przez Zakłady Opakowań Blaszanych. — Data — 6.2.51. — Biurokracy podkreślił dla odmiany niebieskim ołówkiem.

No a teraz rachunki wystawione przez byłą Dyrekcję Przemysłu Miejscowego w Łodzi za wykrojniki:

Rachunek Nr 1 — wystawiony dla Zakładów Materiałów Biurowych. — Nie przyjęty, ponieważ wykrojniki zostały przekazane Zakładowi Opakowań Blaszanych w Łodzi.

Rachunek Nr 2 — wystawiony dla Zakładów Opakowań Blaszanych — Nie przyjęty, ponieważ zakłady towaru nie zamawiały. Zapłacić powinny Zakłady Przemysłu Materiałów Biurowych.

Rachunek Nr 3 — wystawiony dla Zakładów Przemysłu Materiałów Biurowych. — Nie przyjęty, ponieważ zdaniem Zakładów zapłacić powinny Zakłady Opakowań Blaszanych.

Teraz dla odmiany pi-sem-ko... — Święty Biurokracy z czułością wymówił to ulubione słówko — do Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego, w którym Dyrekcja Przemysłu Miejscowego zwraca się najuprzejmiej o łaskawe wskazanie, kto za owe zamówione i odebrane przed wieloma miesiącami wykrojniki zapłaci. I zaraz odpowiedź, że oczywiście zapłacić powinny Zakłady Przemysłu Materiałów Biurowych. Jeszcze jedno pi-sem-ko Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, tym razem do Zakładów Przemysłu Materiałów Biurowych z prośbą o uregulowanie rachunku. I odpowiedź, że przecież zapłacić powinny Zakłady Opakowań Blaszanych. I znów pisemko i uprzejma odpowiedź wspomnianych zakładów, że przecież towaru nie zamawiały... I... I...

Ależ to znów to samo od początku! Świetnie! doskonale! Była Dyrekcja Przemysłu Miejscowego musi przecież otrzymać należność za wykonane wykrojniki. Jeśli ta korespondencja nie zmieni charakteru — królestwo moje pozostanie wieczne... A kwiaty poślę CZPP — zdecydował Święty Biurokracy.

(Na podstawie listu oprac. Ir.)

Nowe napoje
w barach mlecznych

Już w najbliższych dniach wszystkie sklepy spożywcze PSS w Łodzi prowadzić będą sprzedaż mleka pod kilkoma postaciami. Prócz mleka słodkiego, będzie codziennie świeża maślanka, kefir oraz lactorol czyli roztrzepaniec z mleka pasteryzowanego.

Ponieważ są to napoje, doskonale gaszące pragnienie, a więc latem bardzo pożądane i poszukiwane, byłoby dobrze aby i sklepy MHD zaprowadziły u siebie sprzedaż tych nowych artykułów mlecznych. (b)



Abso...nci Państwowej Szkoły Rybaków Morskich jako technicy-nawigatorzy rybołóstwa morskiego odbywają obecnie praktykę na kutrach PP i UR „Arka" i statku szkolnym „Henryk Rutkowski".

Na zdjęciu — absolwenci Państwowej Szkoły Rybaków Morskich przy porannych zajęciach na pokładzie statku szkolneg

O wygranej zadecydowała dogrywka

W hali sportowej Budowlanych w Gdańsku — Wrzeszczu zakończyły się ogólnopolskie mistrzostwa Zrzeszenia Sportowego „Spójnia" w piłce koszykowej mężczyzn i kobiet.



W koszykówce kobiet pierwsze miejsce zdobyła Spójnia (Warszawa), która w decydującym spotkaniu pokonała Spójnię (Gdańsk) — 48:29 (24:16).

Trzecie miejsce zajęła Spójnia katowicka, zwyciężając Spójnię z Grudziądza w stosunku 42:33 (18:16).

W koszykówce mężczyzn mistrzostwo zdobyła Spójnia (Gdańsk), która po nie zwykle emocjonującej i na bardzo wysokim poziomie stojącej grze pokonała dopiero po dogrywce Spójnię (Łódź) w stosunku 36:33.

W normalnym czasie wynik spotkania brzmiał 32:32 (19:18). W walce o trzecie i czwarte miejsce warszawska Spójnia pokonała Spójnię (Kraków) w stosunku 54:33 (15:11).

Piłkarze CDSA dźwignęli się na I miejsce w tabeli

Na stadionie Dynamo rozegrano setny mecz I rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR między drużyną zeszłorocznego mistrza CDSA a zespołem Torpedo (Moskwa).

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem CDSA 3:1. Po zwycięstwie tym CDSA wysunęło się na czoło tabeli mając 21 pkt. i zakończyło rundę wiosenną jako zwycięzca.



Dotychczasowy lider — Dynamo (Tbilisi), po uzyskaniu wyniku remisowego 1:1 z kijowskim Dynamem, zakończył rozgrywki na drugim miejscu, mając 20 pkt.

Na trzecim miejscu znajduje się Dynamo (Moskwa) przed Górnikiem (Stalino).

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY" — godz. 15.

Im. Stefana Jaracza — „ZWYKŁY CZŁOWIEK" — godz. 19.

Powszechny — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" — godz. 19.15.

Żydowski — nieczynny.

Mały — „...NA PLAN" — godz. 19.30.

Muzyczny — „CZARDASZKA" — 19.15.

Pinokio — „GULIWER W KRAINIE LILIPUTÓW" — godz. 17.

Arlekin — „JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY" — godz 17.

Cyrk Państwowy nr 3 (Pl. Niepodległości) codziennie godz. 19.30 program atrakcji, w soboty, niedziele 2 przedstawienia — godz. 15.30 i godz. 19.15.

KINA

ADRIA — nieczynne.
BAJKA — Ostatni etap — 17.30, 20.
BAŁTYK — Dzieci ulicy — 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — Program rozmaitości — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — Pan Nowak 16, 18, 20.
MUZA — Gęsiarek Matyi — 18, 20.
POLONIA — Śpiewak nieznany — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Rwący potok — 18, 20.
REKORD — Wielkie nadzieje — 17.30, 20.
ROMA — Za cenę życia — 18, 20.
ROBOTNIK — Pragnienie — 18, 20.
STYLOWY — Maaret — 18, 20.
ŚWIT — Guramiszwili — 18, 20.
TATRY — Parada natrętów — 16, 18, 20.
WISŁA — Lichwiarz Gobseck — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Renegat — 15.30, 18, 20.30.
WOLNOŚĆ — Zasadzka — 16, 18, 20
ZACHĘTA — S.O.S. — 18, 20.



Po emocjonującej walce zwyciężył Bek

Tytuł mistrzowski pozostał nadal w Łodzi

Trzeba pomyśleć o usunięciu błędów

Centalne mistrzostwa torowe Włókniarza ściągnęły do Helenowa niewielką liczbę widzów. Cała przykrość po stronie tych, którzy tej imprezy nie oglądali. Ciekawe pojedynki dostarczyły niemałej emocji a przyjemne wrażenie pogłębiała jeszcze sprawna organizacja zawodów.

MALEŃKIE „ALE"...

Niemile rozczarowała zgromadzoną publiczność mała ilość startujących zawodników. Pomijając brak Pietraszewskiego, który podobno nie miał gum, uderzała słaba frekwencja kartowiczów.

Czyżby czterej młodzi zawodnicy łódzkiego Włókniarza stanowić mieli całą rezerwę sekcji kolarskiej? Wiemy, że tak nie jest. Klub ten stać na wystawienie co najmniej 12 młodzików. Dlaczego więc ich zabrakło?

TO NIE DROBNOSTKA!...

Utalentowany młodzik łódzkiego Włókniarza — Skąpski — zadziwiał w ostatnich zawodach na tym samym torze doskonałą formą. Wczoraj jednak wrażenie z jego startów nie należało do miłych.

W spotkaniu o I i II miejsce z Wiśniewskim (Kraków) łodzianin postąpił bardzo nieładnie i niebezpiecznie. Po sygnale kiedy obydwaj znajdowali się na wirażu, łodzianin „podbił" wyraźnie, co w żadnym wypadku nie jest dozwolone. Tylko błyskawiczna orientacja krakowianina pozwoliła uniknąć wypadku.

CO Z TAKTYKĄ?

Już na przykładzie chociażby Skąpskiego dała się odczuć wyraźna przewaga krakowskich kolarzy nad ich rywalami z Łodzi. Widać ją było wczoraj również w pozostałych pojedynkach, nie wyłączając Beka z Kupczakiem.

Brak było np. łodzianom tej sztuki, której Kupczak nauczył swych młodszych kolegów z podwawelskiego grodu — zamykania przeciwnikowi drogi na wirażu przed zrywem.

Brak im było również wspomnianych zrywów. Nie pamiętali o nich szczególnie Borucz i Gabrych, a do pewnego stopnia także i Bek. Ostatniemu raz jeden udało się użyć tej broni z doskonałym skutkiem, a mianowicie w drugim biegu finałowym z Kupczakiem.

TRENOWAĆ, TRENOWAĆ...

Nie wydaje się, aby zawodnicy łódzkiego Włókniarza byli wystarczająco przygotowani do wczorajszych mistrzostw. Wyjątek stanowią tylko Bek i Borucz, u których kondycja i technika nie pozostawiają wiele do życzenia.

Pozostali kolarze, zwłaszcza młodzież, wykazują pod tym względem duże braki. Trzeba się koniecznie wziąć energiczniej do pracy nad sobą, o ile nie chce się odgrywać tej roli, jaka zwykle przypada Dzikowskiemu. Jeśli już mowa o tym chłopcu, to nie umniejszając jego ambicji, należałoby się może poważnie nad tym zastanowić, czy dalsze dopuszczanie go do zawodów ma jakikolwiek sens...

WALKA O MIEJSCA.

Bek — Kupczak, Kupczak — Bek... Oto zwykła już „tradycja" każdych finałów w tych zawodach, w których obydwaj biorą udział. Stało jej się zadość również wczoraj.

Z pojedynku tego Bek wyszedł zwycięsko, choć z niemałym trudem. O tytule mistrzowskim zadecydował dopiero trzeci bieg, w którym łodzianin, mimo ucieczki Kupczaka, zdołał dojść przeciwnika i nacisnął tak silnie na pedały, że na prostej krakowianin zrezygnował już z walki. Bek uzyskał w tym biegu wspaniały jak na łódzki tor wynik — 12,8 sek.

Trzecie miejsce wywalczył Borucz, bijąc Dąbrowieckiego (Kraków).

W kategorii kartowiczów Skąpski doznał zasłużonej porażki. Pierwszym był Wiśniewski (Kraków). Na trzeciej pozycji uplasował się Olczyk, na czwartej Szybiak (obaj Łódź).

W wyścigu na 10 okrążeń toru zwyciężył Borucz — 9 pkt., wygrywając wszystkie finisze, przed Gabrychem — 5 pkt., Świerczem — 3 pkt., Skąpskim — 1 pkt., i Olczykiem — 0 pkt. (kł)

Finałowe spotkania rozpoczęte!

Klasa B tenisa stołowego stoczyła już pierwszą serię finałowych spotkań, decydujących o wejściu do klasy wyższej. Już na podstawie tych wyników



można powiedzieć, że najpoważniejszymi kandydatami do awansu są zespoły ping - pongistów AZS-u i pabianickiego Ogniwa.

A to wyniki spotkań finałowych:

Stal Żychlin — Stal Piotrków 9:0, Kolejarz Łowicz — AZS 2:7, Stal Radomsko — Stal Zduńska Wola 5:4, Stal Piotrków — Bawełna 0:9, Stal Radomsko — AZS — 3:6, Kolejarz Łowicz — Stal Zd. Wola 7:2, Ogniwo Pabianice — Bawełna 5:4, Stal Żychlin — Ogniwo Pabianice 2:7.

Akademicy łódzcy wysyłają ekipę na mistrzostwa we Wrocławiu

Studenci łódzcy przygotowują się intensywnie do Pierwszych Akademickich Mistrzostw Polski, które jak wiadomo rozpoczną się we Wrocławiu 1 lipca i trwać będą do 5 lipca.

Ekipa łódzka jest dość liczna, składać się będzie z 50 zawodniczek i zawodników. Przewidzano wyjazd 12 koszykarzy, 10 siatkarzy i 28 pływaków. Wśród pływaków z bardziej znanych zawodniczek i zawodników pojadą Drabikówna i Przyjemski a z siatkarzy Frontczak, Skowroński i in.

O mistrzostwach pomyślano zawczasu, toteż ekipa jest do nich należycie przygotowana. Najsolidniej trenowali, mimo ciężkich warunków, pływacy, a także siatkarze.

O szansach akademików łódzkich trudno w tej chwili mówić. Łodzianie liczą najwięcej na pływaków, którzy ich zdaniem powinni zająć na mistrzostwach drugie miejsce.

Zobaczymy czy im się to uda...

Koszykarze udają się do Wrocławia już dnia 27, a siatkarze i pływacy — 29 bm.

Hallo Koło Sportowe

Sekcja tenisa koła sportowego Nr 148 przy Narodowym Banku Polskim przejawia ożywioną działalność. Ostatnio np. rozegrano spotkanie z tenisistami Związku Nauczycielstwa Polskiego. Mecz ten wygrali bankowcy w stosunku 4:2.

Sekcja boryka się jednak z wieloma trudnościami. Najpoważniejszą jest brak rakiet i piłek. Wstrzymuje to jej pracę i dalszy rozwój.

Chętnych do gry w tenisa sekcja posiada wielu. Jest to przeważnie młodzież. Cóż z tego jednak, kiedy brak odpowiedniego sprzętu utrudnia jej próbowanie swych sił i racjonalny trening.

Ten mankament udałoby się na pewno usunąć, gdyby ZS Ogniwo, sprawujące patronat nad kołem, zechciało się nim zająć. Przydział sprzętu umożliwiłby nam prowadzenie jeszcze bardziej ożywionej działalności, na której wynik nie trzeba by było długo czekać.

Korespondent „Expressu Il."
Woj. But.



„Czwartkowe" walki w ringu

Pięściarze łódzcy znowu przygotowują się do popularnych już „czwartków bokserskich". W tym tygodniu przesunięto tylko godzinę ropoczęcia tej imprezy na 18-tą.

Również i tego czwartku przewiduje się kilkanaście walk w ringu. Będą one o tyle ciekawsze, że wezmą w nich udział także pięściarze kilku innych klubów, które do tej pory wystawiały mało lub nie wystawiały w ogóle swych zawodników.

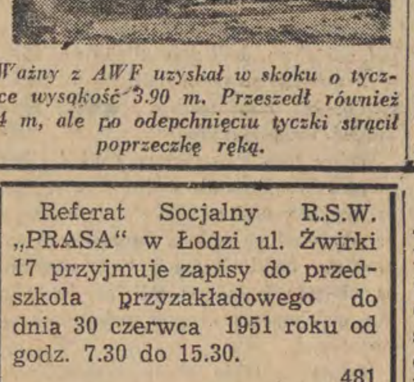
To się przyda!... Stadion przy Al. Unii będzie zradiofonizowany

Zarząd ZKS Włókniarz dokłada wszelkich starań, aby publiczność gromadząca się na stadionie przy Al. Unii czuła się jak najlepiej. Ma jej tym pomóc również radiofonizacja.

Klub postanowił bowiem kosztem 67 tysięcy złotych zradiofonizować nie tylko boisko główne, ale i cały ośrodek łącznie z basenem, kortami tenisowymi i mniejszym boiskiem, na którym urządza się zawody hokejowe i pięściarskie.

O ile Społeczny Komitet Radiofonizacj Kraju wywiąże się z zadania (w co nie wątpimy), głośniki, mikrofony itd. będą już czynne w niedzielę 8 lipca.

Przy 4 metrach przeszkodziła mu tylko ręka...



Ważny z AWF uzyskał w skoku o tyczce wysokość 3.90 m. Przeszedł również 4 m, ale po odepchnięciu tyczki strącił poprzeczkę ręką.



Kibic nad kibice...

Zapalonego kibica trzeba zrozumieć. On nie może czekać, aż wynik ukaże się w gazecie. On musi go znać jeszcze tego samego dnia. Zupełnie usprawiedliwione. Bez wyniku czasem zasnąć trudno.

Zwykle w niedzielę czy czwartek telefon dzwoni daleko ponad normę. Cieszy mnie to bardzo. Widzę przynajmniej (czy raczej słyszę), zainteresowanie sportem w narodzie.

Ale ostatnio zadzwonił do mnie jakiś niezwykły kibic. Nie z tego świata chyba. Po raz „x-ny" podnoszę słuchawkę:

— Panie szanowny, jaki jest wynik meczu? — rzuca pytanie kibic.

— Przegrali 2:1...

— Niemożliwe!!!

— Nic na to nie poradzę, przegrali rzeczywiście...

— Coś okropnego, jak oni grają (w słuchawce odgłosy, jak gdyby kibic zgrzytał zębami). Jak to się stało, że przegrali?...

— No cóż, zawinił atak, a defensywa nie mogła przecież dźwigać na sobie całego ciężaru.

— Co pan powie, nie mogła? A dlaczego?

— Przeciwnicy za mocno naciskali, byli lepsi. Nasi ustępowali...

— Ustępowali? A to patałachy!! — denerwuje się kibic. — Jak można ustępować?

— Trudno, czasem się zdarza. Przegrali zasłużenie, chociaż prowadzili 1:0...

— Prowadzili i przegrali?!... Niemożliwe!!!

— I na to nic nie poradzę...

— Bardzo panu dziękuję. Do widzenia!

— Do widzenia.

Trzask odkładanej słuchawki. — Wkrótce potem moja maszyna znowu terkocze. Ale niedługo. Za chwilę znów telefon. Jeszcze raz ten sam kibic:

— Bardzo pana przepraszam, jeszcze jedno pytanie...,

— Proszę bardzo, słucham...

— Widzi pan, zapomniałem zapytać: kto to grał, z kim i w co?...

Zemdlałem...

Ujrzymy znowu „trampkarzy"



Przedszkole piłkarskie ligowego Włókniarza zaprezentuje się jeszcze raz łódzkiej publiczności przed odjazdem do Spały, gdzie jak wiadomo będzie zgrupowane na specjalnym obozie.

Występ ten odbędzie się bezpośrednio przed czwartkowym spotkaniem Włókniarza z Budowlanymi z Chorzowa, tj. o godzinie 16.30. W meczu tym zmierzą się pierwsza i druga drużyna „przedszkola". Tak jak z poprzednich spotkań „trampkarzy" również i z tego widownia powinna wynieść miłe wrażenie.

Niespodziewana porażka mistrza

W Stalino rozpoczęły się mistrzostwa bokserskie ZSRR, w których bierze udział ponad 200 czołowych pięściarzy Związku Radzieckiego.

Niespodzianką pierwszego dnia mistrzostw była porażka wielokrotnego mistrza Hanukaszwili z 20-letnim Boczarowem.

Dnia 25 czerwca 1951 r. zmarł

Dr Marceli Landsberg

Profesor Akademii Medycznej w Łodzi

Cześć Jego pamięci.

Przyjaciele

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4,50 zł przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski.
D—2—11423